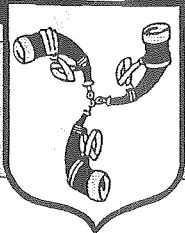


GŁOSICIEL



PISMO GMINY ZAKLICZYN

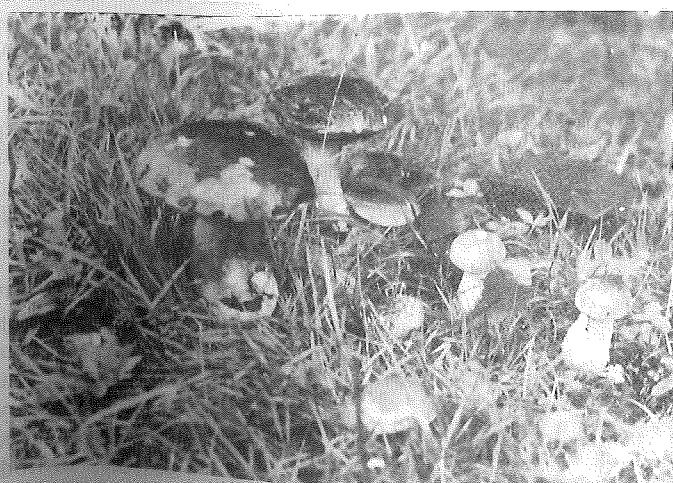
Nr 5 (13) Rok III Listopad 1995

Cena 50 gr

WYBORY '95

W gminie Zakliczyn w I turze zwyciężył **Lech Wałęsa - 2421 głosów**, przed **Aleksandrem Kwaśniewskim - 689 głosów**.

1. Leszek Bubel	7
2. Hanna Gronkiewicz-Waltz	99
3. Janusz Korwin-Mikke	40
4. Tadeusz Koźluk	4
5. Jacek Kuroń	207
6. Aleksander Kwaśniewski	689
7. Andrzej Lepper	71
8. Jan Olszewski	242
9. Waldemar Pawlak	258
10. Jan Pietrzak	34
11. Kazimierz Piotrowicz	3
12. Lech Wałęsa	2421
13. Tadeusz Zieliński	67



Ta rodzinka rośla sobie jeszcze pod koniec października w bresnickim lesie. To już ostatni akord wielkiego, jesiennego wysypu grzybów.
fot. Grzegorz Migdał

POWAGI !

W czasie uroczystości Wszystkich Świętych, członkowie Rady Parafialnej w Zakliczynie kwestowali na rzecz tarnowskiego seminarium. Pojawili się również zwolennicy niektórych kandydatów na prezydenta RP. którzy rozdawali propagandowe ulotki. Wieczorem grupy wyrostków hasały wśród mogił, zabawiając się zniczami, wśród chichotów i błazeństw. Kwesta rzecz chwalebna, dla pozostałych słowo: ciszej nad tymi trumnami.



Już nadchodzi!

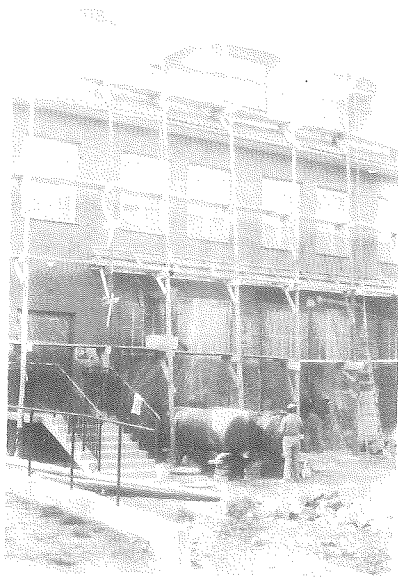


BLIŹNIACZY HERB

W Bieszczadach, a ściślej mówiąc, w pięknej gminie Dukla, natrafiłszy na zakliczyński herb. Okazuje się, że ta miejscowość również zdoła się godłem „Trzy Trąby”. Przy wnikliwym spojrzeniu ukazują się jednakże, niewielkie co prawda, ale wyraźne różnice w układzie pasków i kształcie trąb. Kolory te same. (mn)

ZNAD DUNAJCA

REMIZA NABIERA WYGLĄDU



fol. Marek Niemiec

Remiza OSP w Zakliczynie otrzymała nową, białą, estetyczną elewację. Trwają prace wewnątrz obiektu, m.in. układane są parkiety.

LOSOWA WYGRANA

Kolejne zawody PZW odbyły się 8 października br. przy ujściu Paleśnianki do Dunajca w Lusławicach. 16 wędkarzy rywalizowało o nagrody pieniężne ufundowane przez zarząd związku. Za pierwsze miejsce można było otrzymać 50 zł. Dwóm zawodnikom udało się złowić po jednej brzance - uwaga - jednakowych rozmiarów i wadze. Każda z nich ważyła 900 gramów i mierzyła 47 centymetrów. Dogrywka nie przyniosła rezultatu i trzeba było zarządzić losowanie, w wyniku którego zwycięzcą okazał się **Kazimierz Ryba**. Drugie miejsce zajął ... prezes oddziału PZW w Zakliczynie **Aleksander Puławski**. Za nimi uplasował się **Jan Jurek** z Lusławic. Gratulujemy!

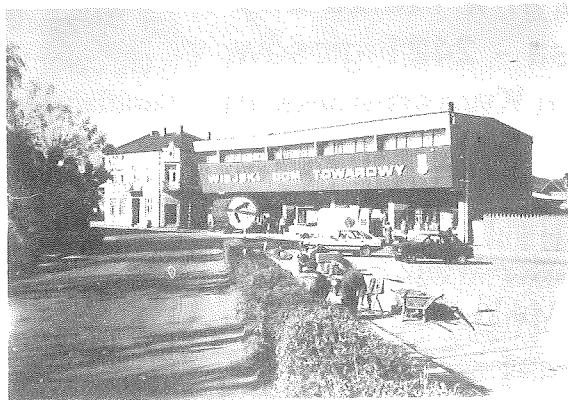
15 października wędkarze spotkali się na uroczystym zakończeniu sezonu. Przy ognisku na stadionie LKS-u wspomniano zdarzenia z polowów, chwalono się wynikami, omawiano kalendarz zawodów w przyszłym roku. Były kielbaski, wędzone leszcze i ... orkiestra **Adama Pyrka**, która grała pod nogę tańczącej na murawie wędkarskiej braci, oraz ich małżonkom i sympatiom.

CZAS SIĘ ZATRZYMAŁ

Nie odmierza czasu ratuszowy zegar. Na skutek remontu Ratusza nakręcanie mecha-

nizmu zostało wstrzymane, gdyż rozebrano schody prowadzące na strych. **Bolesław Żychowski**, który opiekuje się zegarem, zakonserwował tryby i inne elementy. Jemu i mieszkańcom gminy będzie brakowało zegarowego bicia, tak jest jednak bezpiecznej, a być może już w pierwszej połowie przyszłego roku po wybudowaniu klatki schodowej, uda się czasomierz ponownie uruchomić. Czekamy z niecierpliwością.

PO JAGIELLOŃSKIEJ PORĄ NA RYNEK



fol. Grzegorz Migdał

Prowadzone są prace przy odnowieniu chodnika w Rynku. Może w przyszłym roku znajdą się pieniądze na wyłożenie brukiem tej części Rynku, na której znajduje się przystanek PKS-u? Chyba warto.

POMNIK OBOK „ASTORII”

Już wkrótce ostatecznie zostanie zatwierdzony plan pomnika ofiar lat minionych. Komitet budowy prowadzi roznowy z wojewódzkim architektem. Lokalizacja została już ustalona. Pomnik stanie na „plantach” w innym niż pierwotnie planowano miejscu tj. obok baru „Astoria”. Jak się dowiadujemy towarzystwo baru komitetowi nie odpowiada i będzie się starał o przeniesienie „Astorii” w inną część Rynku.

ADEPTKA W PAMPERSACH

W Iwkowej zorganizowano szkolenie dla nauczycieli i wychowawców gmin Iwkowa i Zakliczyn w zakresie profilaktyki antyalkoholowej. W baczówce „Pod białym jeleniem” dyskutowano nad metodami walki z alkoholizmem, narkomanią i innymi uzależnieniami. Wykłady prowadziła **Agnieszka Piekarska** z młodzieżowej fundacji „PROM” z Warszawy. Uczestnikom szkolenia towarzyszyła ... trzymiesięczna Mo-

nika, która wraz z mamą p. **Anną Kusek**, przysłuchiwała się wykładom. Czasami próbowała zabrać głos, bacznie się wtedy wsłuchiwno co ma do powiedzenia mała kursantka.

ZAWODY W ETERZE

Centrum Kultury w Zakliczynie współorganizowało ogólnopolskie zawody krótkofalarskie, których finał odbył się na Brzance w Jodłówce Tuchowskiej p.n. „Krótkofalarska Jesień na Pogórze 95”. W

zawodach wzięło udział 123 stacje. W poszczególnych kategoriach najlepsze miejsca zajęli: **Piotr Kordek** z Buska Zdroju, **Klub Krótkofalowców PW** z Warszawy i **Robe Piwowarczyk** z Tarnowa. Miło nam donieść, że **Jacek Ramian** z Woli Strózkowej zajął w tej silnej stawce trzecie miejsce w swojej kategorii. Zawody organizowaliśmy wspólnie z Polskim Związkiem Krótkofalowców - o/Tarnów, z Harcerskim Klubem Łączności „Leliwa”, a impreza zbiegła się z jubileuszem

25-lecia istnienia oddziału tarnowskiego PZK. W trakcie spotkania nowi adepci mogli zaliczyć egzamin na świadectwo radiooperatorskie. Dużym zainteresowaniem cieszyła się giełda materiałowa i sprzętowa, na której swoją ofertę prezentowali również goście z zagranicy. Niektóre urzędnicy kosztują, bagatela, kilka tysięcy dolarów, choć zabawę w eterze można rozpocząć przy użyciu mniej cennych nadajników. Krótkofalarstwo nie jest bynajmniej ... rezerwowane dla mężczyzn. W naszych zawodach drugie miejsce w kategorii „mixed” zajęła **Wanda Ulatowska** (SP7IWA). Wszystkim uczestnikom gratulujemy. W przyszłym roku znowu będziemy gościem w czasie Dni Zakliczyna przedstawiciele PZK, którzy zapowiadają „dalekie łączności”.

JUBILEUSZ „ŚRUBADYCHY”

29 października grupa szantowa „Śrubadycha” uroczystie obchodziła swój jubileusz 10-lecia istnienia. Wraz z Centrum Kultury w Zakliczynie gościła na okolicznościowej imprezie osoby, które miały wpływ na jej rozwój, oraz sympatyków z różnych stron województwa. Niestety, zawiodły gwiazdy, m.in. **Marek Siurawski** - szantymen z Lublina, na przybycie którego grupa mocno liczyła, acz zabawa i tak była

przednia. Obecni byli przedstawiciele prasy, m. in. „Czasu Krakowskiego”, relację z imprezy prowadziło radio „MAKS”. Przybył Stanisław Olszówka, były dyrektor Palacu Młodzieży, znany działacz kulturalny z Tarnowa i opiekun grupy z okresu jej działalności w tej zasłużonej placówce. Organizatorzy przeglądu piosenki żeglarskiej, jaki odbywa się co roku w Tarnowie, przyznali zespołowi honorowy dyplom, a wręczył go osobiście Ryszard Żądło, twórca „Bezana”. W czasie koncertu „Śrubadychy” zaprezentowali się również byli członkowie grupy, którzy wspólnie odśpiewali znaną szantę pt. „Droga do Liverpool'u”. W restauracji „Jagiellonka” bawiono się do rana w otoczeniu rekwizytów żeglarskich, sączone przednie okocimskie piwo, i rzecz jasna, śpiewano szanty. Gospodarze imprezy uraczyli każdego gościa odrobiną grogu według recepty rodziny Sulimów. Wszyscy otrzymali pamiątkowe odznaki wykonane przez firmę „Blik” z Tarnowa, a imprezę wsparli finansowo firma „Rolbud” z Zawonia, Lanckorońskiej, „Manhattan Club” z Łęgu Tarnowskiego i Marek Kuboń - właściciel stacji napraw samochodowych w Roztoce.

BĘDZIE ŻWIR NA DROGI

Oficjalnie oddano do użytku żwirownię w Filipowicach. Eksploatować będzie ją spółka „Dunajec”, reprezentowana przez Marka Łazarskiego - radnego naszej gminy. Udział gminy Zakliczyn wynosi 49 %. Przetarg na żwirownię zawierał warunek wyasfaltowania prawie 3 km drogi. Jedynie Marek Łazarski obiecał spełnić ten warunek i tak się stało. Piękny kawał asfaltu, wart prawie 2 mld starych złotych, został już położony i pozwoli dojechać nie tylko do naddunajeckiej żwirowni, ale również służyć będzie mieszkańcom Filipowic. Nadzór nad przestrzeganiem warunków umowy sprawuje radny Adolf Nijak.

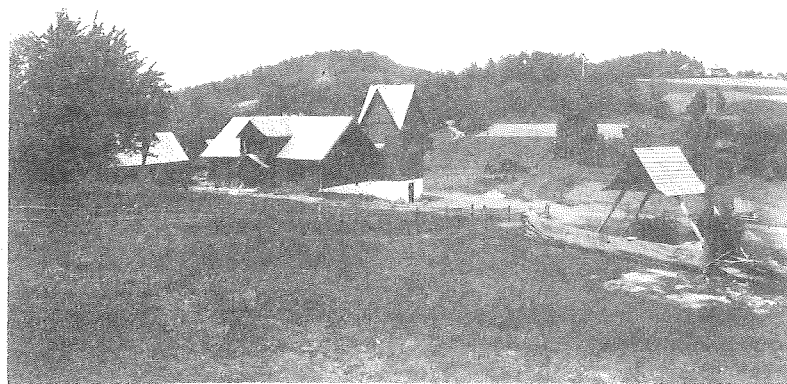
PATOWA SYTUACJA?

Na 10 listopada zaplanowano kolejną rozprawę sądową w sprawie konfliktu pomiędzy Gminną Spółdzielnią „Sch”, a Kazimierzem Kapulką - dzierżawcą zakliczyńskiej stacji paliw. Wszystko wskazuje na to, że nie będzie to decydująca rozprawa.

DROGA KRZYŻOWA W JAMNEJ

Dom św. Jacka w Jamnej tętni życiem. Studenci wraz z życzliwymi mieszkańcami, również z innych okolicznych wsi, pracowali przy instalacji drogi krzyżowej, która biegnie od Domu do wzgórza oddalonego o kilkaset metrów. Projekt stacji i elementy

ceramiczne wykonała Janka Karczevska z Gdańska. Plastyczka z Wybrzeża mocno jest związana z ideą Szkoły Wiary. Została tu już kilka pięknych obrazów, a teraz oddała się temu odpowiedzialnemu i fascy-



Dom św. Jacka w Jamnej

nującemu przedsięwzięciu. Stacje, to w gruncie rzeczy, kapliczki, pięknie zakomponowane i usytuowane. Mieszkańcy wsi cieszą się z realizacji tego niezwykle pomysłu, który pozwoli przeżywać Mękę Pańską na łonie przyrody. (mn)

Godło Grzegorzyców

Pożalił się nam pan Tadeusz Grzegorzyc, rodem z Zakliczyna, a obecnie mieszkający w Opolu, że na nowym budynku poczty w Zakliczynie nie wisi historyczne godło państwowe, pieczęlowicie przechowywane, wpiersz przez jego ojca - przedwojennego naczelnika urzędu - a później przez jego żonę. Pani Wiktoria przekazała orla w 1991 roku na ręce obecnej pani naczelnik Zofii Babiarskiej, z myślą o ponownym, uroczystym umieszczeniu godła w stosownym miejscu. Pan Tadeusz opowiedział nam historię narodowego emblematu. Godło zdobiło Urząd Pocztowy w Zakliczynie od 1927 roku do samej wojny. W czasie okupacji było przechowywane u Grzegorzyców w ich domu w Rynku z narażeniem życia. Warto zaznaczyć, że rodzice pana Tadeusza nie podjęli pracy w niemieckim urzędzie. Po wyzwoleniu w 1945 roku Stanisław Grzegorzyc organizuje pocztę w Zakliczynie i zostaje jej naczelnikiem, wiesza rzeczne godło z orłem w koronie, ale władze poleciły usunąć go. Naczelnik postanowił zamalować koronę czerwoną farbą, jednak w porывach odwiłży królewskie nakrycie głowy pojawiała się ponownie. Taka sytuacja panowała przez kilka lat. W 1950 roku godło wymieniono, a pierwotne pan Stanisław przechowywał w swoim domu. Powtórzyła się sytuacja z okupacji. Cztery lata temu Wiktoria Grzegorzyc przekaza-

ła orla w koronie Urzędowi Poczтовemu w Zakliczynie. Niestety, nie ujrżeli Grzegorzycy „swojego” orla na budynku poczty. Nie doczekali tej chwili. Teraz walczą o to ich syn. Sprawdziliśmy. Godło jest przechowywane na zapleczu urzędu. Wygląda jak tysiące innych tego typu. Wiadac, co ciękawie, resztki farby na koronie. Zapytaliśmy panią naczelnik o opinię w tej sprawie. Stwierdziła, że nie wyklucza, że godło ozdobi w przyszłości budynek

fol. Grzegorz Migdal

poczty, jednak konieczne będzie odnowienie emblematu, ale o tym zadecyduje dyrekcja w Tarnowie. Uważa, że za dużo szumu jest wokół nieszczęsnego orla. Na czas remontu został przewieziony do Tarnowa, teraz powrócił i ma swoje miejsce na półce na zapleczu urzędu.

Godło to część życia Grzegorzyców. Dlatego taką przywiązywali i przywiązują wagę do losu „ich” orla. To również świadectwo ich patriotyzmu, choć to słowo nie modne obecnie. Może znajdzie się kompromis w tej sytuacji? Trochę dobrej woli nie zaszkodzi. (mn)

Parafianie, nie zapominajcie o swoim kościele!

Wykonane zostały prace malarskie wnętrza kościoła parafialnego w Zakliczynie. W przyszłym roku, jeśli parafianie będą bardziej szczodrzy, odnowiona zostanie elewacja kościoła. Dowiedzieliśmy się od księdza proboszcza Józefa Piszczka, że udział wiernych w finansowaniu prac jest niewystarczający. Specyfiką parafii jest obecność klasztorów i kaplic, parafianie je także wspomagają, co, rzecz jasna, uszczupla środki na utrzymanie kościoła parafialnego. (mn)

Z pomocą rodakom

Samarytańskie Towarzystwo im. Jana Pawła II wraz ze Szkołą Podstawową w Zakliczynie prowadzą zbiórkę darów dla potrzebujących Polaków w Kazachstanie i Ukrainie. Przyjmowane są ubrania, artykuły spożywcze i higieniczne oraz datki pieniężne na konto w Banku Spółdzielczym - nr 885001-257-1612(1238-271-4), do końca listopada br.

WYBORY '95

WYNIKI I TURY W GMINIE ZAKLICZYN

Obwód nr 1 ZSZ w Zakliczynie

- a) liczba wyborców uprawnionych do głosowania - 1884
- b) liczba wyborców, którzy wzięli udział w głosowaniu - 1141
- c) głosów nieważnych - 28
- d) głosów ważnych - 1113

Poszczególni kandydaci otrzymali głosów:

1. Leszek Bubel	1
2. Hanna Gronkiewicz-Waltz	33
3. Janusz Korwin-Mikke	10
4. Tadeusz Koźluk	0
5. Jacek Kuroń	66
6. Aleksander Kwaśniewski	211
7. Andrzej Lepper	21
8. Jan Olszewski	73
9. Waldemar Pawlak	58
10. Jan Pietrzak	11
11. Kazimierz Piotrowicz	0
12. Lech Wałęsa	607
13. Tadeusz Zieliński	22

Obwód nr 3 Paleśnica

- a) liczba wyborców uprawnionych do głosowania - 1130
- b) liczba wyborców, którzy wzięli udział w głosowaniu - 514
- c) głosów nieważnych - 22
- d) głosów ważnych - 492

Poszczególni kandydaci otrzymali głosów:

1. Leszek Bubel	0
2. Hanna Gronkiewicz-Waltz	12
3. Janusz Korwin-Mikke	8
4. Tadeusz Koźluk	0
5. Jacek Kuroń	26
6. Aleksander Kwaśniewski	106
7. Andrzej Lepper	14
8. Jan Olszewski	27
9. Waldemar Pawlak	34
10. Jan Pietrzak	4
11. Kazimierz Piotrowicz	1
12. Lech Wałęsa	241
13. Tadeusz Zieliński	19

Obwód nr 2 Szkoła Podstawowa w Zakliczynie

- a) liczba wyborców uprawnionych do głosowania - 1982
- b) liczba wyborców, którzy wzięli udział w głosowaniu - 1101
- c) głosów nieważnych - 23
- d) głosów ważnych - 1078

Poszczególni kandydaci otrzymali głosów:

1. Leszek Bubel	1
2. Hanna Gronkiewicz-Waltz	18
3. Janusz Korwin-Mikke	14
4. Tadeusz Koźluk	2
5. Jacek Kuroń	49
6. Aleksander Kwaśniewski	122
7. Andrzej Lepper	9
8. Jan Olszewski	69
9. Waldemar Pawlak	84
10. Jan Pietrzak	6
11. Kazimierz Piotrowicz	0
12. Lech Wałęsa	695
13. Tadeusz Zieliński	9

Obwód nr 4 Filipowice

- a) liczba wyborców uprawnionych do głosowania - 666
- b) liczba wyborców, którzy wzięli udział w głosowaniu - 277
- c) głosów nieważnych - 9
- d) głosów ważnych - 268

Poszczególni kandydaci otrzymali głosów:

1. Leszek Bubel	1
2. Hanna Gronkiewicz-Waltz	10
3. Janusz Korwin-Mikke	2
4. Tadeusz Koźluk	0
5. Jacek Kuroń	22
6. Aleksander Kwaśniewski	54
7. Andrzej Lepper	4
8. Jan Olszewski	8
9. Waldemar Pawlak	16
10. Jan Pietrzak	1
11. Kazimierz Piotrowicz	0
12. Lech Wałęsa	149
13. Tadeusz Zieliński	1

WYBORY '95

WYNIKI I TURY W GMINIE ZAKLICZYN

Obwód nr 5 Stróże

- a) liczba wyborców uprawnionych do głosowania - 1063
- b) liczba wyborców, którzy wzięli udział w głosowaniu - 523
- c) głosów nieważnych - 13
- d) głosów ważnych - 510

Poszczególni kandydaci otrzymali głosów:

1. Leszek Bubel	2
2. Hanna Gronkiewicz-Waltz	6
3. Janusz Korwin-Mikke	4
4. Tadeusz Koźluk	0
5. Jacek Kuroń	24
6. Aleksander Kwaśniewski	77
7. Andrzej Lepper	7
8. Jan Olszewski	39
9. Waldemar Pawlak	24
10. Jan Pietrzak	7
11. Kazimierz Piotrowicz	0
12. Lech Wałęsa	315
13. Tadeusz Zieliński	5

Obwód nr 7 Gwoździec

- a) liczba wyborców uprawnionych do głosowania - 664
- b) liczba wyborców, którzy wzięli udział w głosowaniu - 365
- c) głosów nieważnych - 10
- d) głosów ważnych - 355

Poszczególni kandydaci otrzymali głosów:

1. Leszek Bubel	1
2. Hanna Gronkiewicz-Waltz	14
3. Janusz Korwin-Mikke	1
4. Tadeusz Koźluk	0
5. Jacek Kuroń	11
6. Aleksander Kwaśniewski	86
7. Andrzej Lepper	8
8. Jan Olszewski	11
9. Waldemar Pawlak	18
10. Jan Pietrzak	1
11. Kazimierz Piotrowicz	0
12. Lech Wałęsa	197
13. Tadeusz Zieliński	7

Obwód nr 6 Charzewice

- a) liczba wyborców uprawnionych do głosowania - 614
- b) liczba wyborców, którzy wzięli udział w głosowaniu - 342
- c) głosów nieważnych - 16
- d) głosów ważnych - 326

Poszczególni kandydaci otrzymali głosów:

1. Leszek Bubel	1
2. Hanna Gronkiewicz-Waltz	6
3. Janusz Korwin-Mikke	1
4. Tadeusz Koźluk	2
5. Jacek Kuroń	9
6. Aleksander Kwaśniewski	33
7. Andrzej Lepper	8
8. Jan Olszewski	15
9. Waldemar Pawlak	24
10. Jan Pietrzak	4
11. Kazimierz Piotrowicz	2
12. Lech Wałęsa	217
13. Tadeusz Zieliński	4

Ogólne zestawienie głosujących w gminie Zakliczyn

Obwód	Uprawnionych	Procent	Ilość głosów
1	1884	60,56	1141
2	1982	55,55	1101
3	1130	45,49	514
4	666	41,59	277
5	1063	49,20	523
6	614	55,70	342
7	664	57,98	385
Razem	8003	53,52	4283

PODNEBNI LISTONOSZE PANA TADEUSZA

Bakcyła polknął jeszcze w dzieciństwie, gdy zauroczony pięknymi „karierami” Ulaneckiego - sąsiada z przeciwległej strony Rynku - zapragnął własnej hodowli. Umiłował te „boskie” stworzenia. Ich kształt piór, śliczne łebki z myślącymi oczami, dostojny chód, i rzecz najważniejsza: podniebne, cudowne loty, które można było godzinami obserwować. A jeśli do tego dodamy smak rywalizacji... Ci, co znają go, już zrozumieli... Jego ojciec miał własną masarnię w Zakliczynie. Gołębiarstwo się nie interesował, ale wprowadził syna do branży. Po czterdziestu latach pracy w zakładach mięsnych pan **Tadeusz Nosek** jest już na emeryturze. Może całkiem oddać się swojej miłości. Mógłby, gdyby nie jego niespokojna dusza. Zamiast siedzieć sobie spokojnie przy gołębniku, zachciało mu się uszczęśliwiać ludzi. Został prezesem Samarytańskiego Towarzystwa im. Jana Pawła II bynajmniej nie honorowo. Wysłuzoną „syrenką”, ale nad podziw sprawną, kursuje teraz między Grabiną, a Rynkiem. Wcześniej to cudowne dziecko polskiej motoryzacji poznało wiele parkingów, ulic miast, gdzie odwiedzał nadęte korytarze i gabinety, acz ze skutkiem. Dom Pogodnej Jesieni zaadoptował już wtedy, kiedy był tylko w mglistych marzeniach. Teraz mieszka w nim 23 obywateli gminy, w godziwych warunkach przysługujących starości, których wcześniej nie zaznali. Truizmem będzie mówić cokolwiek o ich wdzięczności. Są szczęśliwi i to jest również jego zasługa, choć nie lubi się chwalić. Dom żyje, więc może teraz częściej zaglądać do swojego gołębnika...

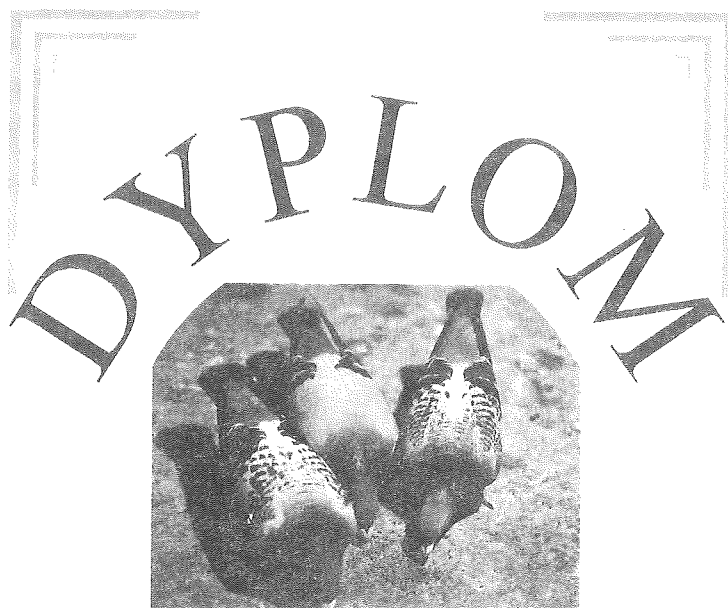
Przydałoby się mu trochę spokoju, bo jego serce ostrzegało go już dwa razy. Wydaje się, że zwycięski lot jego „pocztowców” koi mu duszę. Bo przecież jest z nimi na dobre i złe od 1955 roku, kiedy zakupił pierwszą parę. Ich potomków posłał na pierwsze zawody trzy lata później i do dzisiaj dwa razy w roku wypuszcza je do boju. W 1950 roku przeniósł się do Krakowa. „W Nowej Hucie trzymałem swoje gołębie na

ostatnim, szóstym piętrze, w pralni, oczywiście za zgodą współmieszkańców. Po dziesięciu latach ludziom przestały się podobać moje ptaki, więc przenieśli je do kolegi w Krzesławicach, a w 1979 roku z nimi powróciłem do Zakliczyna” - wspomina Tadeusz Nosek. Martwi się trochę, bo z sierpnio-
wych zawodów nie powróciły cztery „championy”, najlepsze w jego stadzie. Dystans ze Szczecina nie jest znowu dla gołębi strasznie wielki, z Holandii wróciły wszystkie bez przeszkód. „Przyczyny są wszelakie: mógł być to jakiś drapieżnik, albo pogoda jest nieodpowiednia, zgubienie piór też może być problemem. Nieraz trzeba było wyłączać radary wojskowe, bo ptaki nie chciały pójść. Czekam jednak cierpliwie, bo zdarzyło się, że wracały po wielu tygodniach. Może odezwie się hodowca, do

którego zawitaly?” - pociesza się hodowca z Zakliczyna. Gołębie mają w sobie tę niespotykaną moc, która powoduje, że wracają na miejsce z dalekich podróży bez błędnie. Pan Tadeusz twierdzi, że jak ludzie mają s w o j e m a p y . Wykorzystują prądy powietrzne, w oku zas-
mają me-

talową siatkę, która jest czuła na pole magnetyczne. To stąd te problemy z rarami. Poza tym jak każde zwierzęta szczytą się niebywałą intuicją. Bardzo ważną sprawą jest wychowanie pisklaka i odpowiednia selekcja. Dobiera się najlepsze sztuki, umiędzone, o opływowych kształtach. Wiele powie hodowcy oko ptaka, znawca może z niego odczytać wszystkie jego cechy. Samice mogą być równie skuteczne, jak samce, nie ma reguły. Ale samiczkę wiąże dodatkowo z gołębnikiem potomstwo. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że o sukcesie „lotników” decyduje głównie doświadczenie hodowcy, które nabywa nieraz przez całe życie. Nie wystarczy mieć dorodnego ptaka, nawet z r w o d e m . Sposoby na ułożenie gołębi, pilnie strzeżone przez ich właścicieli.

W gołębniku pana Tadeusza mie-



Tadeusz Nosek

gołębi starych
I miejsca

Oddz. Hojnicz

gołęb. nr RP-43-93-025349

585,060

4072,493
m /m
za zarząd

Hojnicz. 95.02.22.

szka teraz 50 ptaków, z czego 10 jest rozplodowa, reszta to „zawodnicy”. Wszystkie mają obrączki, które świadczą o rejestracji w związku hodowców, do którego od lat należy. Obecnie działa w oddziale w Wojniczu, który skupia blisko 80 właścicieli gołębi. W naszej gminie jest jedynym, który para się „wyczynowo” tym sportem. To właściwe słowo. Hodowcy rywalizują w zawodach organizowanych najczęściej przez lokalne oddziały. Pokrywają roczną składkę na transport, wyżywienie i opiekę nad ich podopiecznymi uczestniczącymi w zmaganiach. I niecierpliwie czekają na dzień startu. Wtedy to nastawiają specjalne zegary (pan Tadeusz jest posiadaczem zabytkowego wręcz mechanizmu, niemieckiej produkcji, z którego jest bardzo zadowolony), wcześniej oplombowane w oddziale, potem wpatrują się w niebo. Z mężem czuwa jego żona - **Izabela**, odpowiedzialna za „konkursy” - gumowe obrączki z numerem, które ściaga się „zawodnikowi” z nogi z chwilą jego pojawienia się w gołębniku. Przybycie gołębia zwiastuje brzęczyk i sygnał świetlny zainstalowany zmyślnie. Nie raz decydują ułamki sekund, a zdarza się, że wpadnie na „metę” kilka ptaków. Trzeba się wtedy mocno sprężyć. Czasami gołębie ociągają się z wejściem do gołębnika. Można im wtedy pomóc zwabiając je w odpowiedni sposób. To też tajemnica hodowcy. „Konkursy” umieszcza się w czymś w rodzaju lusek, potem wkłada się do jednego z dwóch otworów w zegarze i przekręca mechanizm, który odnotowuje „zgłoszenie”. Po zawodach komisja sprawdza adnotacje zegara, zwraca uwagę na właściwe „konkursy” i ogłasza w oficjalnym komunikacie werdykt. Oczywiście, liczy się najkrótszy czas przelotu. W zawodach może wziąć udział do 15 gołębi, z czego klasyfikowanych jest siedem najlepszych, które zmieściły się też w limicie czasu. Gołębiarze wystawiają często większe stado, poza konkursem, by sprawdzić potencjalnych przyszłych zwycięzców. Zdarza się, że pozakonkursowe gołębie pobijają rekord trasy. Dlatego odbija się czasami ich wynik w zegarze. Ptaki startują w dwóch kategoriach: młodych - jedno-

rocznych ptaków - i starszych. W zakończonym właśnie sezonie najlepszym hodowcą starszych gołębi okazał się w oddziale **Adam Nadolnik** z Miłówki. Pan Tadeusz może również poszczycić się wieloma osiągnięciami. W tym roku zajął ostatecznie trzecie miejsce w „młodych”, które osiągnął znakomitym finiszem w ostatnich zawodach. Jego „lotniki” zajęły kilka czołowych miejsc w pierwszej dziesiątce, a jeden z nich zwyciężył.

Zimą przyjdzie czas na gojenie ran, selekcję i kojarzenie par, bo krzyżówki, to specjalność Tadeusza Noska. Trzeba pomyśleć o szczepieniach, odrobaczeniu, nie mówiąc o regularnym sprzątaniu gołębnika, czy jego ochronie przed chytrą kuną. Wiosną będzie przysposabiał młodziaki do lotów. Wybierze te najmocniejsze 10-cio piórowe. Gołębie z jedenastoma piórami to rarytas. Bo trzeba wiedzieć, że jest to kluczowy warunek jakości ptaka. Utrata piór dyskwalifikuje je z udziału w lotach. Nie wytrzymałyby dalekich podróży. Za duży prześwit powietrza w skrzydłach, nie pozwoliłby przylecieć z Hanoveru czy z Monte Cassino. „*Równie ważna jest kondycja no i wychowanie. Zaczynam od małych dystansów. Jadę do Zawady i tam z „kamieniolomu” wypuszczam wyselekcjonowane okazy. Czasami zgłupieją i obsia-*

dają mi „syrenę”. Za jakiś czas zawożę je dalej, i znów o kilka kilometrów. Aż będę pewny, że są w stanie znieść trudy zawodów. Wtedy te najlepsze startują w konkursowych lotach” - wyjaśnia Tadeusz Nosek.

Gołąb „pocztowy” służy dziś w armii szwajcarskiej. To najszybsza poczta. Żyje do 30 lat i nie jest tani. Na giełdach, w których pan Tadeusz uczestniczy, zdarzają się okazy warte 1000zł. „*Nie handluję gołębiami. Hoduję je dla siebie, choć proponują mi dużo pieniędzy za niektóre. Do tego hobby dokłada się, niestety, i to nie mało, nie licząc czasu. Więc czemu to robię? Jedni zbierają znaczki, inni starocie, ja hoduję gołębie*” - twierdzi zwyczajnie Tadeusz Nosek, choć nutka dumy przebija się w jego głosie.

Mieć pasję to teraz niepopularne. Rodzice coraz rzadziej zachęcają swoje dzieci do zajęcia się kolekcjonowaniem, zbieractwem, hodowlą. Sami nie dają przykładu, więc cóż wymagać. Za interesowania sprzyjają intelektualnemu rozwojowi, są poznaniem świata, pomagają nawiązywać kontakty z innymi ludźmi. Jeśli nie jesteś hobbistą to przynajmniej nie przeszkadzaj, drogi Czytelniku. Ci „wariaci”, jak ich nazywasz, to esencja społeczeństwa. Jak dobrze, że są obok nas! (mn)



W takim domu, przypominającym żeremie bobrów, mieszkają na Dunajcu piżmaki.

fot. Grzegorz Migdał

Lucja Musiał *PAMIĘTNIKI*

część VI

Miejsca na łózkach były zajęte, należało ulokować się do snu na podłodze. Wsuwałyśmy się tam na wznak, bo było nisko i w okropnym zaduchu przetrwałyśmy zimę. Porcje były głodowe, zupa wodnista z jednym ziemniakiem w łupinie i zmarzniętą kapustą. Na drugie danie łyżka kaszy i odrobina oleju. Wiecznie głód ściszał nam wnętrzności i wtedy mówiłyśmy o jedzeniu i oczekiwałyśmy nędznych porcji. Aby wyrwać się z zaduchu, zgłaszałyśmy się do pracy fizycznej polegającej na przebieraniu cebuli i ziemniaków w więziennych piwnicach. Przy tej pracy można było zjeść parę cebul i surowych ziemniaków, wspomagając organizm w witaminy. Wracając do celi niosłyśmy ukryte, gdzie się dało, cebule dla towarzyszek niedoli. Raz o mało nie „wpadłyśmy”, bo była rewizja. Pod koniec zimy zawiadomiono nas, że jesteśmy skazane na roboty do lagru „Krasnaja Polana” odległego o 2 tys. km. Przygotowano etap, przydzielono nam porcję chleba na dwa tygodnie podróży. Tłumy ludzi zgromadziły się przy bramie więzienia i pochód ruszył w kierunku dworca w Pawłowodarze w towarzystwie psów i strażników. Pociąg osobowy stał już na dworcu. Załadowano nas przy ciągłych krzykach i popędzaniu: „skorej, skorej”. Okazało się, że pasażerami byli wyłącznie ludzie, którzy weszli w konflikt z prawem, dużo młodych ludzi. Były wagony towarowe, które miały zrobione piętra z desek i leżeli na tych piętrach i parterach nędznie ubrani, niektórzy mieli na

rękach kajdanki. Pilnowali ich strażnicy z karabinami, byli dla nich okrutni. Pociąg pędził dzień i noc, rzadko się zatrzymywał, w wagonach panował zaduch i smród. Strażnicy nie chcieli puszczać więźniów do ubikacji mimo ich próśb i jęków. „Opornych” ściągali na dół, bili ich i zakładali na ręce żelazne obrączki, którymi jak kleszczami zaciskali im nadgarstki. Doprowadzali ich do stanu niewytrzymałości organizmu i skutek był taki, że ci biedacy po powrocie na swoje miejsca załatwiali swe potrzeby fizjologiczne do kaloszy lub butów. Smród dawał znać o tym i rozpoczynały się znowu represje. Nas traktowano trochę łagodniej, nie bito i pozwalano wychodzić do ubikacji. Zwracano się do nas „pania”. Jechaliśmy siedząc na ławkach ciasno i na półkach. Mnie wypadło miejsce na półce. Był okropny zaduch, bo rzadko otwierano drzwi, a okienka były malutkie. Żywiliśmy się chlebem, który przydzielono nam na drogę, czasem dawano „kapiatok”. Zbliżała się Wielkanoc, był Wielki Piątek, zostawiłam swój przydział i udałam się do ubikacji. Po powrocie nie znalazłam swojego woreczka z chlebem, zginął bez śladu, byłam skazana na głód nie wiadomo na jaki okres. Nie płakałam, przypominałam sobie, że to jest dzień, kiedy Jezus umarł na krzyżu, też był głodny i spragniony, a oprawcy napoiłi go żółcią i octem. Obiecałam sobie, że jeśli wrócę do kraju każdy Wielki Piątek będę pościć. Za jakiś czas strażnicy ogłosili, że szukają chętnych do umycia

podłóg i zrobienia porządku. Zgodziłam się pod warunkiem, że dostanę coś do jedzenia. Pod strażą wychodziłam na stację w Tomsku z wiadrami po gorącą wodę. Myłam te podłogi obrzydliwe, zaplute aż do obrzydliwości, aż nudziło mnie. Po skończonej robocie otrzymałam soloną rybę, pół bochenka chleba i „kapiatok”. To już było coś! W Wielką Sobotę w wymytym wagonie czuło się nastrój przedświąteczny. Myślam, byłam daleko przy swoich dzieciach. Nic o nich nie wiedziałam, straciłam najpierw męża, a teraz zostawiłam dzieci. Sprzeczne uczucia nurtowały mą duszę, obawa, że one tam samotne umrą śmiercią głodową. Miałam wątpliwości, czy powinnam zostawić bezbronne moje sieroty i w imię patriotyzmu bronić swojej polskości. Było mi niezmiernie smutno i czułam się samotna. Nagle ujrzałam zespół ludzi idących parami w kierunku pociągu. Zrozumiałam, że to nowy „etap” skazańców zmęczonych i wycieńczonych dołącza do nas. A na czele etapu szła moja serdeczna znajoma p. Helena - właścicielka majątku w Żuchowie koło Chodorówki. Zaczęłam wołać ją po imieniu, jakież było to powitanie! Jeszcze raz zeszyły się nasze drogi. Wdrapała się do mnie na półkę i przytulone do siebie opowiadałyśmy sobie wszystkie przeżycia. Ona również niepokoiła się o moje dzieci. A w Wielką Niedzielę zrobiłyśmy sobie prowizoryczne, wielkanocne śniadanie. Ona miała na twar- do ugotowane jajko, cebulę, kawałek chleba, ja miałam zarobioną rybę

i chleb. Były życzenia, pocałunki i śniadanie tradycyjne, tyle że bez szynki i radości. Po kilku dniach wspólnej podróży drogi nasze znowu rozeszły się. Tamten etap powędrował w inną stronę, a my w kierunku Pietropawłowska. Od kolei trzeba było iść pieszo jakimiś drózkami wśród nieużytków. Każdy niósł na plecach swój cały dobytek. Miałam starą kołdrę, którą mi przyniosły dzieci do NKWD i wojska, jakąś zmianę bielizny, w sumie było to ciężkie. Chwilami miałam ochotę rzucić to po drodze, bo nie miałam sił. W końcu wieczorem dotarliśmy do słynnego więzienia w Pietropawłowsku. Olbrzymi budynek z czerwonej cegły, wejście do holu bez podłogi, na środku kałuża i błoto. Od holu w różnych kierunkach szły cele, gdzie na pryzkach leżały straszne, rozczochrane typy mężczyzn i kobiet. Szczególną uwagę zwracały oczy patrzące na nas podejrzliwie i z chciwością. Na tym błocie w holu kazali nam siadać. Jedna z kobiet rozesała wielbłądzi dywanik, w środek wstawiłyśmy nasze worki i głodne, zmęczone zasnęłyśmy na siedząco. Kiedy się obudziłam, było widno, mój worek był rozcięty, brak było walonek i sukienki oraz bielizny. I nikt nie chciał przyjść nam z pomocą, nawet słyszeć o tym nie chcieli. Po tej niefortunnej nocy maszerowaliśmy znowu do stacji, a potem jechaliśmy jeszcze pociągiem. W nocy dojechaliśmy do lagru, olbrzymiego lagru, tak zwanego punktu peresylnego, skąd przesyłano więźniów w różnych kierunkach. Do świtu czekaliśmy pod bramą siedząc czwórkami na swoich workach postawionych w błocie. Byłyśmy zmęczone i głodne. W bramie ukazało się kilka osób, komisja, która miała nas przyjąć. Był wśród nich inspektor sanitarny, niewielki typ semicki. Wzbudził we mnie wstręt i ohydę, nie wytrzymałam i powiedziałam: „Gdybym mo-

gła wybiłabym mu krzywe zęby, temu Żydowi”. Udał, że nie słyszy i nie rozumie. Po kolei pytano o dane personalne. Kiedy komisja doszła do mnie, inspektor odezwał się po polsku: „To ta pani, która chciała mi zęby wybić, jak pani się nazywa?” Ogarnęło mnie przerażenie, że już nie uda mi się wrócić do dzieci, on zemści się na mnie, nie daruje mi. Po ustaleniu personalii, wprowadzono nas na teren lagru, było ciepło, świeciło słońce, a w mojej duszy nie było wiosny, były najgorsze przeczucia. Wszyscy jedli chleb, pili kawę, mnie jedzenie nie było w głowie. Inspektor mnie obserwował, zapytał czemu nie jem. Wyznaczono nam pryzce na odpoczynek. Ja otrzymałam piętro, nakryłam się kocem na głowę i udałam, że śpię. Koło południa usłyszałam na sali głos: „kto ma ochotę popracować w „bani” (łaźni), niech się zgłosi, dostanie obiad”. Nie odezwałam się, chciałam, żeby o mnie zapomnieli. Ale on zapytał: „Gdzie jest ta pani?” Wskazano mu, wszedł po drabinie i powiedział: „Niech pani nie udaje, lepiej niech pani idzie ze mną”. Nie miałam wyboru, poszłam poza teren lagru do łaźni, kazał mi pisać kwity w „kantorze”. W porze obiadu poczęstował mnie obiadem, a wieczorem kolacją. Strażnik przyszedł po mnie. Na drugi dzień znowu pisałam kwity, ale po południu przyszedł inspektor, objął mnie w pól i powiedział, że to ładnie, jak żona polskiego oficera nie musi ciężko pracować. I to zależy tylko ode mnie. Odsunęłam się i powiedziałam, że chcę pracować tak jak wszyscy bez ulg. Kazał mi pomyć podłogi u siebie i w łaźni. Trzeciego dnia otrzymałam polecenie dyżuru w łaźni w czasie kąpieli mężczyzn lakierników. Do moich obowiązków należało zabierać ubrania nadziane na żelazne „kolca” i przez okienko oddawać do tzw. „prezarki”, czyli zabicia wszy. Potem od-

dawałam ubrania pozbawione wszy. Wytrzymałam do momentu, kiedy przede mną stanęło dwóch gołasów, aby mi oddać swoje ubrania. Byli to Polacy, których widziałam w sąsiednich lagrach poprzez druty. Obaj zaczerwienili się, a ja spuściłam oczy i wybiegłam z łaźni, dostałam torsji tak potwornych, że inspektor przeraził się. Gdy poczułam się lepiej, inspektor kazał strażą odprowadzić mnie do lagru i nigdy więcej po mnie nie przysyłał.

Minął okres pobytu na „punkcie personalnym”. Zaczęto nas przygotowywać do wysyłki na miejsce wyznaczonej pracy w celu odbycia kary. Mnie przeznaczono pracę na roli przy uprawie warzyw. Pociągiem dowieziono nas do miejscowości, której nazwy nie znam do dziś. Była północ, ciemno, w niczym nie można się zorientować. Pieszo dotarliśmy do lagru „Krasnaja Polana”, wprowadzono nas do długiej „ziemianki” i kazano spać. Środkiem biegło przejście, po obu stronach podwyższenie ubite z gliny stanowiło miejsce do spania. Przy wejściu stała beczka z wodą do picia i wisiał kubek, dach był ze słomy, u góry połączony belką, po obu stronach zwisający do ziemi, ale nie szczelnie stykający się z nią, w ziemie nawiewał wtedy śnieg. O świcie obudził nas strażnik tzw. „urbeł”, który przechodził wzdłuż „ziemiankę” i głośno wzywał do wstawania „podnimajsia”! Dostaliśmy po pajdce czarnego chleba (250 gram) i kubku płynu, niby kawy. Po wyjściu okazało się, że „zemlanek” jest więcej, są budynki gospodarcze, kuchnia, ambulatorium, pomieszczenie dla straży. Cały teren ogrodzony drutem, brama zamykana i „bocianie gniazda”. Nigdzie żadnego drzewka, daleko na horyzoncie sunący pociąg, który był naszym nieodścisłym marzeniem w tym „Pogórzu Kazachskim”.

cdn.

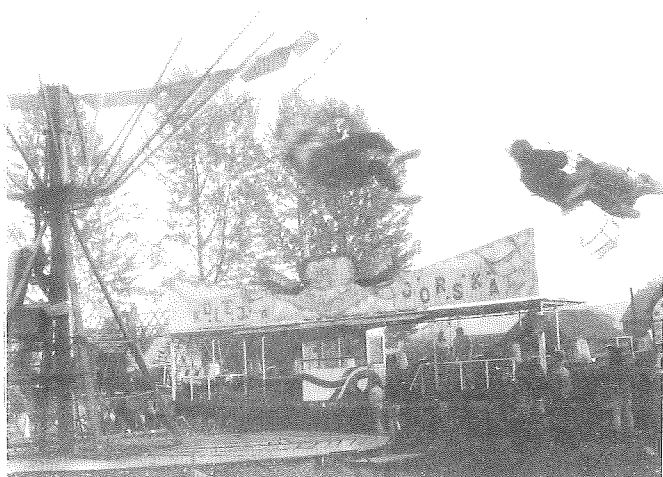
Karuzela, karuzela ...

Lunapark „Rondo” z Nowego Sącza zakończył w Zakliczynie swój sezon. To 26. postój w tym roku wesołego miasteczka. Dzieci bawiły się na Grabinie w ciągu trzech dni i nie narzekały na brak atrakcji. Można było przejechać się kolejką, skorzystać



fol. Marek Niemiec

z jednej z trzech karuzel. Na najmłodszych czekały słonie, konie i samochody, na których można było się z fasonem przejechać. Szkoda, że zwierzęta były sztuczne, ale dobre i to. „Rondo” rusza w trasę w kwietniu przyszłego roku. Zapowiada swoją wizytę w czasie Dni Zakliczyna.



Przedsiębiorstwo Handlowe „ROLBUD”

sponsorem jubileuszu grupy szantowej „Śrubadycha”

Punkt sprzedaży:

Zbylitowska Góra, ul. Spacerowa,
tel. (0-14) 74-30-26
Tarnów, ul. Wodna, tel. (0-14) 22-03-14
Zawada Lanckorońska,
tel. (0-192) 53-619
Lichwin

**SPRZEDAŻ OPAŁU,
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH,
NAWÓZÓW SZTUCZNYCH,
HURTOWNIA NAPOJÓW I PIWA**

**Cement, rury, okna plastikowe,
eternit**

Dealer:

Cementowni „Ożarów”, „Siarkopolu”, Tarnobrzeg, „Rolkminu” Cigacice, „Izolacji” Ogrodzieniec

Punkt fabryczny:

Zakładów Azotowych w Tarnowie i Zakładów Chemicznych w Policach.

PIECZĄTKI

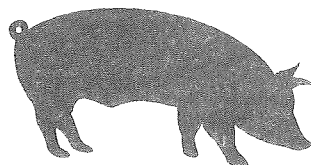
Komputerowy skład tekstu,
przepisywanie tekstu,
prace dyplomowe, ulotki reklamowe.

„MACLAND”

32-800 Brzesko, ul. Długa 2
tel. (0-192) 318-33

DLA PRODUCENTÓW TRZODY CHLEWNEJ

Pasze oraz koncentraty paszowe
belgijskiej firmy **DOSSCHE**

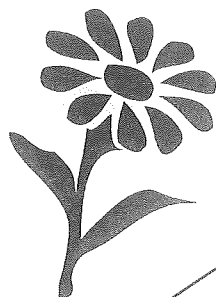


INFORMACJA
ODR O/Zakliczyn
Urząd Gminy III p.

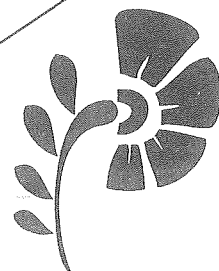
OGŁOSZENIA TOWARZYSKIE

*...Że i Ty i Ja pośród tysięcy
Mocno trzymamy się za ręce
Niezwykły dzień, doniosła chwila...*

*Z okazji 50 rocznicy ślubu
kochanym Rodzicom i Dziadkom
Państwu
Stanisławie i Kazimierzowi
Noskom
z Woli Stróżkiej
100 lat życia w zdrowiu, szczęściu
i miłości życzą:
córkę z mężami, synowie z żonami,
26 wnuków i prawnuczek*



*Januszowi Bilowi
serdeczne życzenia
z okazji imienin
przesyłają wielbicielki*



*Tacie
Zdzisławowi Górnikiewiczowi,
dużo zdrowia, sukcesów w pracy,
samyh słonecznych dni oraz wiele
życzliwości od ludzi, życzą
Ewelina i Przemek*

*Kochanemu Tatusiowi
Stanisławowi Noskowi,
100 lat życia, zdrowia i radości,
zyczą z okazji imienin
i 42 urodzin kochające dzieci:
Agnieszka, Majka, Gośka,
Łukasz, Magda, Tomek i Arek.*

**Zachęcamy do zamieszczania ogłoszeń towarzyskich,
życzeń, pozdrowień itp.**

Mogą być również ciekawe fotografie.

Teksty te drukujemy bezpłatnie!

Przysłowia i powiedzenia - znane i nieznane

- ❖ *Na upór nie ma lekarstwa.*
- ❖ *Nie wszystko złoto co się świeci.*
- ❖ *Poznać głupiego po śmiechu jego.*
- ❖ *Kto na dwóch stołkach chce siedzieć,
ten między nie spadnie.*
- ❖ *Dobry żart tynfa wart.*
- ❖ *Błądzić jest rzeczą ludzką.*
- ❖ *W nocy wszystkie koty są szare.*
- ❖ *Stara miłość nie rdzewieje.*

(OAF)

Z jarmarku ...

Ceny z 25.10.

Żyto: 28-30 zł za 100 kg, pszenica: 38-40 zł za 100 kg, pszenżyto: 35 zł za 100 kg, para prosiąt: 110-130 zł, krowy: 1100-1600 zł/szt, konie: 1700-3000 zł/szt, buhaje: 2,80 zł za 1 kg, jabłka: 1,20 zł za 1 kg, cytryny: 3,40 zł za 1 kg, pomarańcze: 3 zł za 1 kg, mandarynki: 4 zł za 1 kg, banany: 2 zł za 1 kg, kapusta: 25 gr za 1 kg, buraki ćw.: 40 gr za 1 kg, marchew: 40 gr za 1 kg, pietruszka: 70 gr za 1 kg, seler: 1,50 zł za 1 kg, pory: 40 gr za 1 szt, cebula: 40 gr za 1 kg, pomidory: 2 zł za 1 kg, czosnek: 2 zł za 1 kg, ziemniaki: 30-50 gr za 1 kg, papryka: 2 zł za 1 kg, jajka: 25 gr za 1 szt, śmietana: 3 zł za 1 litr, ser: 4 zł za 1 kg. (Now)



fol. Paweł Topolski

ŻARTY

ŻARTY

ŻARTY

ŻARTY



- Mamusiu, co to jest małżeństwo?
- To jest kowadło, na którym mąż i żona kują swoje szczęście.
- Teraz rozumiem, dlaczego u sąsiadów jest codziennie taki łomot.



Na zjeździe absolwentów liceum profesor pyta swego dawnego ucznia:

- Co u ciebie słychać, Józiu? Masz dzieci?
- Tak, panie profesorze, ośmioro.
- Zawsze ten sam! W szkole też nigdy nie uważałeś...



W tańcu Jurek mówi do partnerki:
- Interesujące, ale gdy z panią tańczę, to mi się zdaje, że orkiestra jakby krócej grała?
- To dlatego, że mój mąż dyryguje kapelą.



Ojciec do wielbiciela córki:

- Pan oczywiście pali, pije, gra w karty, biega za spódniczkami, nie wraca na noc do domu...
- Ależ nic z tych rzeczy!
- To nie będzie pan moim zięciem.
Do końca życia podawano by mi pana za przykład...



Zwierza się kolega koledze:
- Gdy późno wracam do domu, żona wymownie spogląda na zegar.
- To i tak masz dobrze! Moja pa-trzy wtedy na kalendarz...



Kto i jak wyznaje miłość:
inżynier - wymiennie
podróżnik - zawsze gdzieś
sufler - pełnymi ustami
szofer - zakrętnie
aptekarz - zjadliwie
jąkała - niewysłowienie miło
głuchy - niesłuchanie
kucharz - nietłusto-niestono
murarz - od fundamentów
fryzjer - nietrwało



SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT SPORT

WYBOROWY STRZELEC

Jego pierwszym trenerem był nieodżałowany **Władysław Słupski**, który oszlifował jego talent. Nie był łatwym zawodnikiem. Uparty i krnąbrny stawał się z wolna liderem juniorów, by w efekcie wraz z **Mirkiem Majerskim** wejść do składu seniorskiego. Te cechy jego charakteru, akurat w futbolu są sporym atutem, bo przecież to nie gra dla panienek. Mimo młodego wieku jest wyróżniającym się zawodnikiem **Dunajca Zakliczyn**, bramkostrzelnym, szybkim napastnikiem, którego boją się najlepsi obrońcy. W bieżących rozgrywkach zdobył już 10 bramek i wraz z braćmi **Maliszami** tworzy czołowy tercet ligowych snajperów. Wyprzedza ich jedynie **Jerzy Smaś** z Wisły-Eternitu, który ma za sobą drugoligową przygodę w Okocimskim. Po kontuzjach odniesionych w ostatnich meczach przez **Grzegorza Słupskiego**, **Łukasza Malisza** i grającego trenera **Jerzego Soski**, oraz

po czerwonych kartkach (mocno dyskusyjnych) **Zbigniewa „Zibi” Malisza**, **Jacek Krzyżak** staje przed szczególnie ciężkim wyzwaniem. Podreperować swój stan posiadania będzie mu niezwykle trudno, a obrońcy są na niego szczególnie uczuleni.

„Szkoda, że brakuje Zbyszka. Rozumiemy się bardzo dobrze na boisku, zresztą i poza nim. Sędziowanie pozostawia naprawdę wiele do życzenia. „Drukowanie” meczów to normalka. Mielśmy ewidentny przykład w Chemalu, gdzie „Zibi” wyleciał po dwudziestu minutach gry, mieliśmy również dwie sytuacje, po których należały nam się karne. Naszym „ulubień-

cem” jest pan Kielbasa z Tarnowa, który „załatwił” nam już parę meczów” - żali się Jacek.

Mimo wszystko nie jest tak źle. Zajmujecie drugie miejsce w tabeli, na dwie kolejki przed końcem rundy. Pierwsze utraciliście po pechowym meczu z Chemikiem, który stał się waszym sukcesorem. Historia jednak uczy, że mistrzowie jesieni rzadko zwyciężają w ostatecznych rozgrywkach. Poza tym jesień nigdy nie

cić do kosza. Inną sprawą jest, że ten klub nieźle sobie radzi w rozgrywkach i sporo wnosi do sportowej rywalizacji. Natomiast działacze, jak w całej polskiej piłce, kombinują i będą kombinować, póki ktoś tego układu nie rozwali. Mam nadzieję, że w końcu tak się stanie.

A co myślisz o fuzjach klubów?

Tam gdzie jest wielka rzesza kibiców spragnionych futbolu powinna być również wielka piłka. W końcu gra się dla publiczności. Jeśli

Olimpia chce grać w Gdańsku dla kilkunastotysięcznej widowni, to dlaczego nie? W Poznaniu jest Lech, niedaleko Wronki i Pniewy, trudno się dziwić słabej frekwencji.

Wychował Cię na boisku Władysław Słupski...

Wiele mu zawdzięczam. Potem przejął mnie Jerzy Soska i tak jest do dziś. Mam za sobą występy w A-klasowym Europale Niedźwiedź, który obecnie nosi nazwę Feliks. Było to w czasie

krótkiego pobytu w wojsku. Na skutek wypadku, jaki odniosłem wówczas, zostałem przeniesiony do rezerwy i trafiłem ponownie do mojego macierzystego klubu.

Czy miałeś jakieś inne propozycje?

Kilka telefonów, ale nic konkretnego. Nie ukrywam, że chciałbym grać w zawodowej lidze. Gra sprawia mi dużą przyjemność, ale jestem bezrobotnym, czasowo na pracach interwencyjnych (w klubie). Przez najbliższych kilkanaście miesięcy na pewno nic się nie zmieni w moim piłkarskim awansie, gdyż chcę ukończyć wieczorowe technikum, do którego uczęszczam w Zakliczynie. Czuję się mocno związa-

Imię i nazwisko: Jacek Krzyżak

Pozycja: napastnik

Wiek: 22 lata

Stan cywilny: kawaler

Ulubiony polityk: „Nie znoszę polityki”

Hobby: sport i wszystko co z nim związane

Co lubię: pływać

Czego nie lubię: złośliwości i hamstwa kibiców

Idole piłkarscy: Boniek i Maradona

Ulubiony program telewizyjny: Liga Mistrzów

Piosenkarz, zespół: Ryszard Rynkowski, Various Manx

Książka: „Potop”

Film: „Psy”

Aktorzy: Bogusław Linda i Adrianna Biedrzyńska

Gazety: „Tempo” i „Krakowska”

Potrawa: „Nie jestem wybredny”

Napój: Coca Cola

Samochód: nie mam

Plany sportowe: awans z Dunajcem do IV ligi

była dla **Dunajca** szczęśliwa, odradzacie się na wiosnę. Czyżby zanościło się na zmianę boiskowego scenariusza?

Naszym celem jest awans do IV ligi. Faktycznie początek mamy świetny, ale kontuzje moich kolegów nie stwarzają komfortu psychicznego. Jednak sądzę, że zawalczymy i osiągniemy sukces. Na drodze może nam stanąć jedynie Wisła-Eternit.

Co myślisz o pozaboiskowych działaniach, mam tu na uwadze casus Żabna?

To jest farsa. „Spuszczone” Żabno wraca do ligi po ugodzie przy zielonym stoliku. Regulamin można wrzu-

ny z Zakliczynem, mam tu przyjaciół. Nie chcę się z nimi rozstawać, ale jestem młodym zawodnikiem i ewentualne propozycje będę wnikliwie rozważał. To może zaważyć na mojej przyszłości. Teraz trzeba awansować do czwartej ligi i tylko o tym obecnie myślę.

No właśnie. Ile planujesz zdobyć bramek w tym sezonie?

Trudno powiedzieć. Chyba ze dwadzieścia.

W zeszłym roku miałeś na koncie 25 bramek ...

Przy indywidualnym kryciu, a często tak się zdarza, zdobyć bramkę jest niełatwo. Dużo tu zależy od drugiej linii, która ma za zadanie stwarzać sytuacje. Pomoc to obecnie nasza najsłabsza formacja. Konieczne są wzmocnienia.

Twoje pamiętne bramki.

W czwartej lidze z Harnasiem Tymbark zdobyłem gola strzałem z 25 metrów, w samo okienko. W bieżących rozgrywkach strzeliłem zwycięskiego gola w Żabnie, dziesięć minut przed końcem spotkania.

Jaki poziom reprezentują drużyny?

Muszę stwierdzić, że poziom rozgry-

wek z roku na rok obniża się. Wylania się czołówka trzy - czterozespołowa, reszta walczy o utrzymanie się i jest dostarczycielem punktów.

Kogo byś wyróżnił ze swoich kolegów na boisku?

Marek Kielbasa, bracia Malisze, Grzegorz Słupski i Krzysztof Soból to trzon zespołu

Czy widzisz ich następców?

W juniorach nie ma obiecujących piłkarzy, za moich czasów grało się i ambitniej i efektowniej. Lepiej jest w trampkarzach. Kilku chłopaków jest całkiem niezłych. Praca Mariusza Lasoty procentuje. W dzisiejszym futbolu nie można niestety opierać się wyłącznie na wychowankach. Ale za tym stoją pieniądze, których w Zakliczynie nigdy nie było za dużo. W czwartej lidze grają renomowane drużyny takie jak Garbarnia, Igloopol, Glinik, bez wzmocnień może być ciężko.

Jakie są twoje atuty?

Na pewno szybkość, start do piłki i technika użytkowa. Pewnie zapytasz o minusy? Uprzedzę cię. Przede wszystkim braki kondycyjne.

Kłopoty sprzętowe?

Żadnych. Gram w dobrych butach

firmy „Kelme”. Zakupiono ładne stroje i dresy.

Treningi?

Dwa razy w tygodniu. Już wkrótce w sali. Zimą być może obóz w Tęgorzy. Przykładam wielką wagę do treningów, to podstawa formy i zgrania. Nie wszyscy jednak w nich uczestniczą. Szkoda.

Niektórzy zarzucają ci egoizm boiskowy.

Nie zgodzę się. Staram się być użyteczny na boisku i dostrzegać partnerów. W momencie, kiedy absorbuje mnie nieraz trzech obrońców, trudno o właściwą decyzję. Lubię strzelać bramki, ale nie jestem egoistą.

Czy na boisku odczuwasz tremę?

Oczywiście. Raz mniejszą, jak np. z Dębniem, a raz większą, jak ze Szcinem. Jednak w ferworze walki obawy szybko mijają.

Dziękuję Ci za rozmowę. Życzę Ci efektownych, „telewizyjnych” goli, oby również na czwartoligowych stadionach.

Rozmawiał Marek Niemiec

DZIKIE WYSYPISKA ŚMIECI

Zwyczaj wywożenia odpadów na brzegi rzek przyjęty jest u nas od lat. Widoczne na zdjęciu dzikie wysypisko śmieci, jest jednym z wielu nad Paleśnianką.



fot. Janusz Nawrocki

ZAGADKI

1. Kto o nią dba, ten jej nie ma, a kto o nią nie dba, ten ją ma?
2. W lesie bywało, liście miewało, a teraz nosi duszę i ciało?
3. Czy jąkała zawsze się jąka?
4. Jaka jest różnica między bankierem, chirurgiem, a artystką opery?
5. Dlaczego Sobieski tytułował swoją żonę „Najdroższą Marysienką”?
6. Jakie raki mają liście?
7. Po czym można poznać starą kurę podaną na stół?
8. Odcięta głowa z karku, a krew się nie polała?
9. Jaka jest różnica między kobietą, a Aniołem?
10. Kiedy małe rybki smakują najlepiej?

Odpowiedzi na str. 15

JESTEM OPTYMISTĄ

Rozmowa z Bogdanem Puławskim - prezesem LKS Dunajec Zakliczyn

Kto awansuje do czwartej ligi?

Któraś drużyna z kwartetu Rado-myślanka, Wisła, Chemic, no i my. Tę pierwszą drużynę uważam za najgroźniejszego rywala w walce o awans. Wierzę jednak, że nasi chłopcy sprawią kibicom w Zakliczynie miły prezent w postaci zwycięstwa w lidze.

Nasza drużyna jest czysto amatorską. Wiadomo, że w czwartej lidze bez pieniędzy daleko się nie zajdzie: dalekie wyjazdy, silna stawka zespołów zmuszająca do codziennych, regularnych treningów, a co za tym idzie, potrzeba zapewnienia stypendiów, premii i diet zawodniczych, nie mówiąc o sprzęcie i zgrupowaniach. To już prawie zawodowa liga!

Zgadza się. Przypadki zespołów z pionu LZS, których można policzyć, w tej i wyższych klasach rozgrywkowych, na palcach jednej ręki, świadczą o tym. Mam nadzieję, że w końcu pokażą się sponsorzy, a i Rada Gminy, która i tak nam pomaga, wesprze nas godziwie. Trzeba pamiętać, o korzyściach jakie płyną z awansu. To jest znakomita promocja gminy. Nie można również zapominać o wychowawczym aspekcie sportu. Praca z młodzieżą jest dla nas bardzo ważna. Gra w takiej lidze, to spora motywacja dla następców Sobola czy Kielbasy.

Jak przebiega budowa hali sportowej?

W bieżącym roku Rada przeznaczyła 50 milionów starych złotych, co nawet nie wystarczyło na wykonanie pełnej dokumentacji obiektu. Urząd Wojewódzki wytypował naszą inwestycję wraz z dziewięcioma innymi na terenie województwa, do

dofinansowania budowy z Totalizatora Sportowego. Czekamy na akceptację Warszawy.

Oprócz pełnowymiarowej hali w budynku będzie również zaplecze.

Planujemy zainstalować szatnie, toalety z natryskami, saunę, siłownię. Kibicom musi wystarczyć antresola widokowa, żałuję, ale nie starczyło miejsca na trybunę. W hali położymy parkiet, choć zastanawiam się nad inną, syntetyczną nawierzchnią. Obiekt powinien zarabiać na sobie. Chcemy nawiązać kontakty z klubami w celu organizacji zgrupowań kondycyjnych i szkoleniowych. **Czy wzorem lat ubiegłych udacie się zimą na obóz do Tęgorz?**

Chcielibyśmy. Mamy tam znakomite warunki do treningów przy umiarkowanych cenach. Jest basen, spokój i odpowiednia atmosfera. Planujemy tygodniowy pobyt w tym ośrodku.

Jerzy Soska odniósł pechową kontuzję ścięgna Achillesa. Kto trenuje drużynę?

To dla nas przykra niespodzianka i osłabienie zespołu. Jednak Jurek uczestniczy w treningach mimo założonego gipsu. Zajęcia ruchowe prowadzi trener trampkarzy Mariusz Lasota i sami zawodnicy. Plaga kontuzji jest naszą bolączką, do tego doszły czerwone kartki Zbigniewa Malisza. Musimy uzupełnić skład najlepszymi juniorami, jednak obawiam się, że mogą nie spełnić pokładanych nadziei. Wiadomo, brak ogrania, trema, niewielkie doświadczenie.

Kogo wyróżniłbyś w zespole?

Na uznanie zasługuje Antoni Soból, który jak wino, im starszy tym lepszy. Jego doświadczenie bardzo

nam się teraz przyda. Liczę na jego brata Krzysztofa i Marka Kielbasę. Świetny początek mieli Zbyszek Malisz i Jacek Krzyżak. Zmartwiła mnie szczególnie kontuzja Łukasza Malisza po meczu z Chemicem. Będzie go brakowało. Inni zawodnicy sporo wnoszą do drużyny, ale mankamentem jest kondycja niektórych. W obecnej sytuacji muszą naprawdę sporo się napracować, chociaż na szczęście zostało tylko dwa mecze do rozegrania. W dodatku zostaniemy osłabieni brakiem Mirka Majerskiego, który idzie do wojska 5 listopada, a formacja pomocy nie spisuje się tak jak chcielibyśmy. Mimo wszystko jestem optymistą.

Dziękuję Ci za rozmowę.

Rozmawiał *Marek Niemiec*

ZAGADKI

1. Pajęczyna.
2. Kołyska.
3. Nie, tylko podczas mówienia.
4. Żadna, wszyscy troje operują.
5. Bo go bardzo dużo kosztowała.
6. Buraki.
7. Po zębach (ale własnych).
8. Kapusta.
9. Kobieta się maluje, a Anioła malują.
10. Gdy nie ma dużych.

Odpowiedzi ze str. 14

(OAF)

Złota Ewa

Spieszmy donieść, że Ewa Rak jest mistrzynią gminy Zakliczyn w biegach przełajowych i reprezentuje Szkołę Podstawową w Stróżach, a nie jak napisaliśmy w październikowym wydaniu pisma SP w Zakliczynie. Dodatkowe słowa uznania dla pani dyrektor szkoły, która interweniowała w tej sprawie w redakcji. Oby wszyscy dyrektorzy szkół poczuwali się do takiej troski o stan kultury fizycznej i prestiż szkoły, jak czyni to pani Majewska. (mn)

Młodszy nie znaczy gorsi

Oprócz trampkarzy i juniorów w Dunajcu ćwiczą juniorzy młodsi. Ta nowa sekcja klubu powstała we współpracy z Uczniowskim Klubem Sportowym „Wulkan”, który działa w Zespole Szkół Zawodowych. Drużyna opiera się na uczniach tejże szkoły. Po początkowych niepowodzeniach niedawno odniosła swój pierwszy sukces remisując z silną jedna-

stką Wisłoki Dębica 2:2 (ml)

Sztafety na medal

Reprezentacja ZSZ wzięła udział w Rejonowych Sztafetowych Biegach Przełajowych, które odbyły się w Brzesku. Do finału wojewódzkiego zakwalifikowali się chłopcy, którzy zajęli drugie miejsce. Dziewczeta zajmując trzecie miejsce mile zaskoczyły. Zobaczmy czy potwierdzą swoje umiejętności w naszym ulicznym biegu 11 listopada. (ml)

Dunajec nie boi się Unii

Trampkarze Dunajca zmierzyli się z Unią Tarnów na jej boisku i bynajmniej tanio nie oddali skóry. Remis jest cenny i napawa nadzieją na przyszłość. Nasi piłkarze prowadzili do przerwy 2:0, po bramkach Pawła Potoka i Grzegorza Romana. Potem rywale wyrównali, ale inicjatywa należała do dunajeckich piłkarzy. Do rozegrania zostały dwa mecze, m.in. z Jadowniczanką. (ml)

**Kl. okr. juniorów gr. 1**

1. Bocheński	8	20	22:4
2. Unia Nied.	8	18	21:8
3. Jadowniczanka	8	15	27:7
4. Okocimski	8	13	21:10
5. Dunajec	8	11	20:15
6. Unia II	8	10	18:20
7. Tamel	8	10	32:24
8. Metal	8	2	4:34
9. Podgórze	8	1	2:52

Kl. okr. trampkarzy starszych - gr. 1

1. Podgórze	8	21	27:6
2. Bocheński	8	20	22:4
3. Okocimski	8	18	24:5
4. Unia II T.	8	16	22:7
5. Dunajec	8	8	9:16
6. Metal	8	7	8:18
7. Jadowniczanka	8	6	15:14
8. Unia Nied.	8	6	5:18
9. Tamel	8	3	4:48

„GŁOSICIEL”. Pismo gminy Zakliczyn,
Wydawca: Zarząd Gminy w Zakliczynie
Redaguje: Centrum Kultury w Zakliczynie
Adres redakcji:

32 - 840 Zakliczyn
 Rynek 8
 tel. (0192) 53 445

Skład: „Macland”, Brzesko, ul. Długa 2
Druk: Drukarnia „Aga”, Wojnicz, ul. Kąpielowa 13,
 Tel. (0-14) 790-210

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji tekstów, listów, używania własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam. Głosiciel należy do Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej w kraju i za granicą.